

# SS. EUCHARISTIA

czasopismo religijne.

~~~~~  
**Wychodzi raz na miesiąc.**

15 każdego miesiąca.  
 ~~~~~

TU ES SACERDOS  
 IN AETERNUM  
 SECUNDUM ORDINEM  
 MELCHISEDECH.

(Ps. 109.)



PATER  
 TALES QUAEIT  
 QUI ADORENT EUM  
 IN SPIRITU  
 ET VERITATE.

(Joan. IV. 23).

**Venite, adoremus!**

~~~~~  
 Organ Towarzystwa Kapłanów polskich adoracyi Przenajświętszego Sakramentu.

**Z poleceniem Władzy Kościelnej.**

~~~~~  
**TREŚĆ:** Msza św. ognisko katolickiego kultu. — Pierwsze święce-  
 nia. — Nauka św. Tomasza o Eucharystyi.

~~~~~  
**Prenumerata:** w Austryi rocznie: 1 zł. 80 ct. — w Księstwie Pozn.  
 mk. 3.30 — w Rosyi rs. 2.

Członkowie Towarzystwa Kapłanów Adoracyi Przenajświętszego Sa-  
 kramentu płać tylko: rocznie w Austryi 1 zł. a. w. — w Niemczech  
 2 marki — w Rosyi rs. 1.50.

Tylko kapłani i klerycy mogą to pismo prenumerować.

~~~~~  
**Ogłoszenia** od wiersza petitem [lub jego miejsca] 10 ct. wal. austr.

**Rękopisów** przyjętych do druku Redakcyja nie zwraca.

**Redakcyja, Administracyja i Ekspedycyja:** ks. LUDWIK DĄBROWSKI,  
 proboszcz o. ł. w Bruckenthal p. Uhnów.

## Msza św. ognisko katolickiego kultu.

Na co człowiek żyje na świecie? Oto zagadka, nad którą łamali sobie głowy filozofowie. Ale czy ją rozwiązali? O nie! Tworzyli plany i systema szczęścia, które zamiast rozjaśnić, zaciemniały prawdę — dojsć jednak do niej nie mogli i najmędrszy zdaje się z nich był ten, co powiedział o sobie, że to wie, że nie nie wie<sup>1)</sup>.

Chrystus dopiero miał objawić wszystko; nauka Jego zapisana na pierwszej karcie małej książeczki, znanej pod imieniem katechizmu, że człowiek stworzony jest, aby Boga znał, czeił, kochał i żywot wieczny otrzymał, przyniosła na ziemię światło. Dążenie więc do Boga na ziemi, złączenie się z Nim w Niebie, oto cel życia człowieka, to prawdziwe szczęście.

Ale o Boże Przedwieczny, jakże możemy dójść do Ciebie, Tyś tak daleko, Tyś tak wielki, nieskończony, niepojęty, my tak mali, niedoskonali, grzeszni?! Zarządził i na to Syn Boży. Na nędznej tej ziemi założył wielki dom przytułku, dał mu wzniosłe posłannictwo prowadzenia w ciągu wieków rozpoczętego dzieła zbawienia — ratowania narodów i ludów. Chciał przeto Chrystus, aby cała ludzkość zbawiła się *w kościele i przez kościół* i tym sposobem „przyszła ku uznaniu prawdy“<sup>2)</sup>. W tym celu Sam zamieszkał w Nim, tutaj on żyje i działa po wszystkie dni aż do skończenia świata. *W Sakramentalnej* właśnie *Prawdzie* dokonywa Bóg miłości, uświęcenia i udoskonalenia świata, a za środek ku temu używa Swojego kościoła. I jak niegdyś krzyżową ofiarą odkupił człowieczeństwo, tak dzisiaj powtarza dzieło Odkupienia w kościele, głównie przez *bezkrwawą ofiarę Ołtarza*, która jest tajemniczem odnowieniem ofiary Krzyża.

To też kościół święty zna i rozumie nieocenioną wartość skarbu, który w łonie swoim przechowuje, stawia Go więc na pierwszym miejscu swojego kultu. Msza św. jest tem słońcem nadziemskim, rozlewającym światło i ciepło na cały dom Boży, co każde święto, każdą uroczystość upiększa i opromienia!

Całe bowiem nabożeństwo katolickie, wszystka cześć, jaką kościół Bogu oddaje, a łaski na ziemię sprowadza, zawiera się niezaprzeczenie *w ofierze, modlitwie, sakramentach i sakramentaliach*, ale zawsze i wszędzie *Przenajśw. Ofiara jest tą osią niebieską, wkoło której kull kościoła obraca się i krąży.*

<sup>1)</sup> Sokrates.

<sup>2)</sup> Tim. 2. 4.

Msza św. więc jest ofiarą, jaką kościół składa Bogu, jest ofiarą najwyższą, najwznioślejszą, a jako taka, jest duszą i sercem naszej liturgii.

Człowiek jest istotą, złożoną z duszy i ciała, nie może przeto lepiej wyrazić swych potrzeb i uczuć religijnych, jak przez ofiarę. I to, co już wypływa z samej jego natury, łaska Boża nie niszczy, ale owszem podnosi, uszlachetnia i uświęca i dlatego Zbawiciel nasz *postanowił ofiarę* i w spuściźnie przekazał ją kościołowi. Nie mógł nawet inaczej uczynić, nie mógł najdoskonalszej religii, jaką jest Chrystyanizm, pozostawić niewykończoną, niezupełną, ale czyżby ona inną była bez ofiary? Gdzie niema ofiary, tam niema kapłaństwa, niema ołtarza, a bez tego czemby było chrześcijaństwo, to własne serce da nam odpowiedź. Ustanowił więc Chrystus ofiarę, przewyższającą wszystkie ofiary, wciąż wstępującą przed tron Boży jako wieczne błaganie za tymi, którym powiedział: „Nie zostawię was sierotami“.

Co więcej — ofiara, jak wiemy, jest *podstawą* religii Chrystusowej, która cała opiera się na wierze w ofiarę krzyżową. Skoro więc ofiara stworzyła Nowy Zakon wynika stąd, że ona musi go, podtrzymywać i dlatego nie wystarcza *ofiara raz i na jednym miejscu złożona, ale powszechna i po wszystkie wieki trwająca, a przecież w niczem się nieróżniąca od ofiary krzyża*. Od chwili bowiem jak Syn Boży wyrzekł z krzyża: „Spełniło się“, niemasz poza nim dla świata zbawienia, nie masz więc i ofiary innej prócz Ofiary Krzyża.

Msza przeto św. jest dalszym ciągiem Krwawej ofiary odkupienia, co kościół jasno wyraża w tych kilku słowach: *Quoties Huius Hostiae commemoratio celebretur, opus nostrae Redemptionis exercetur*.

Dowodem tego jest już sam akt konsekracyi, a następnie wszystkie ceremonie mszy św. W dwu szczególnie punktach uzmysławia nam to msza św., raz że w Niej widzimy *kapłańską nauczycielską i królewską godność Zbawiciela*, a powtóre, że tu przedstawiają się *tajemnice życia i śmierci Pana Jezusa*.

Zbawiciel odkupił świat przedewszystkiem przez to, iż był najwyższym Nauczycielem prawdy, kapłanem, który wysłużył nam łaskę i Boże synostwo sprowadził na ziemię, a wreszcie królem, bo założył niezmierzone królestwo miłości, w którym On Sam panuje nad sercami. Potrójny ten urząd spełnia Chrystus ustawicznie we mszy św. Występuje tu jako kapłan w tej zwłaszcza chwili, kiedy przez

konsekrację dokonywa się właściwy akt ofiarny, jako nauczyciel, kiedy przez usta sług swoich głosi nieświadomej i błakającej się ludzkości prawdę Bożą, w lekeyach i ewangeliach zawartą, przedstawia się również jako król eichy i pokorny, obejmując w komunii św. serca nasze na zupełną własność i wyłączne posiadanie Swoje.

Jezus Chrystus w Ewangelii zowie siebie kościołem <sup>1)</sup>.

Wykładając te słowa Zbawiciela, ks. biskup Gay powiada:

„Kościołem możnaby nazwać i całe życie Jego. Od chwili Wcielenia aż do Wniebowstąpienia, życie Jego podobne jest do wielkiej świątyni, na każdy dzień wznoszącej się coraz wyżej na cześć i chwałę Bogu. Kolej i porządek następujących po sobie tajemnic tego życia, jest to boski plan tej świątyni, a każda z tych tajemnic tworzy jakoby osobny przybytek, jakoby oddzielne miejsce łaski i modlitwy, każda z własnym charakterem i z własną działalnością swoją przyczynia się do złożenia przedziwnej harmonii całej budowy <sup>2)</sup>).

Trzy takie zdaniem naszym znajdują się przybytki w Tej żywej Bożej świątynicy, pierwszy to wcielenie, narodzenie i apostołstwo Jezusa, drugi — śmierć okrutna na krzyżu, trzeci — chwalebny przybytek Pańskiego Zmartwychwstania.

Rozważając teraz to cudowne dzieło Odkupienia, w Jego błogosławionym początku, w życiodajnym postępie i chwalebne dokonaniu i z tego punktu widzenia ofiara Eucharystyczna przedstawia nam je i odwzorowuje, gdyż ona jest żywym pomnikiem wszystkich cudów i tajemnic, jakie miłość Boża dla ludzi zdziałała. „Uczył pamiątkę dziwów swoich, śpiewa psalmista, miłosierny a litościwy Pan dał pokarm tym, którzy się Go boją“ <sup>3)</sup>

Radosne, bolesne i chwalebne tajemnice wcielenia, życia, śmierci i chwały Słowa Przedwiecznego przedstawiają się we mszy św. oczom naszym.

I tak, zanim Pan wstąpi na ołtarz, zdaje się rozlegać słowo proroka: „Oto Zbawiciel twój idzie, oto zapłata Jego z Nim, a dzieło Jego przed Nim“ <sup>4)</sup>. Wszystkie więc modlitwy i wołania

---

<sup>1)</sup> Św. Jan 2. 21.

<sup>2)</sup> X. biskup Gay, sufragan dyecezyi Poitier: „Wykład Tajemnic Różańca św.

<sup>3)</sup> Psalm 110 w. 4. 5.

<sup>4)</sup> Izaj. r. 62. 11.

kościółka we mszy są przygotowaniem do tego przyjścia, głosem wołającego na puszczy: „Gotujcie drogę Pańską!“

I przybywa wreszcie, staje pośród nas, a symbolem tego „ewangelia“, głoszona po całym świecie i od wielu przyjęta, poznana, umiłowana, dowodem zaś tego to „Credo“, przypomnieniem tryumfu prawdy nad fałszem, światłości nad ciemnotą, ta przesłiczna „prefacya“, pieśń dziękczynna kościoła za dobrodziejstwa Okupienia.

W ofierze Nowego Zakonu, powiedzieliśmy, powtarza się i odnawia śmierć Chrystusa i jak w Tajemnicy Krzyża wszystkie momenta Jego życia doszły do szczytu, tak we mszy św. wszystkie obrzędy schodzą się i łączą w akcie konsekracyi — w tej bowiem chwili Jezus poddaje się mistycznej śmierci, ołtarz przemienia się w Golgotę! Ale i inne tajemnice życia Zbawiciela na ziemi przypomina Ta konsekrowana Hostya, jest w Niej Wcielenie i Narodzenie i szopka z malutkim w postaci chleba powitym Jezusem, słowem — tutaj zakrywa się cała działalność Syna Dziewicy, od Nazaretu do Kalwaryi, tu przepływa 33 lat ziemskiej Bożo-człowieczej pielgrzymki, tej pielgrzymki pełnej blasku i światła, ozłoconej błogosławieństwem i pokojem, otoczonej prawdą i łaską, dokonanej wieczną obecnością Boga na ziemi.

Co więcej jeszcze! Ofiara eucharystyczna jest także pamiątką chwały Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia, bo pod postaciami chleba i wina jest obecnym Chrystus nieśmiertelny, uwielbiony, taki sam, jak Go oglądali apostołowie, gdy im mówił: „Pokój wam“, w ciele jasnym niecierpiętlivem, z ranami światłość rozciągającymi i dlatego kapłan w modlitwie po konsekracyi mówi, że ofiara Przenajświętsza składa się nie tylko „na pamiątkę śmierci, ale też zmartwychwstania i wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa“.

We mszy więc świętej widzimy całe wyniszczenie i całą chwałę Syna Bożego; w jeden i tenże sam sposób wielki i niezrównany stawia nam ona przed oczy Boga, jak z niebios zstępuje na ziemię, w twardym się kładzie żłobie, „przechodzi potem wszędy dobrze czyniąc“, cierpi, w największym pograża się bolu i pogardzie, by potem w promiennej postaci podnieść się i wyjść z ciemności grobu!

I wszystkie te misterya zamknięte w jednym akcie konsekracyi, rozwijają ceremonie mszy św. i cała katolicka liturgia. Przenajświętsza Ofiara wiąże się jak najściślej z świętami i uro-

czystościami kościelnego roku, które wszystkie, i cicha, pełna nadziei tęsknota adwentu i radość i pokój miłej nocy Bożego Narodzenia u stóp Pańskich ołtarzy znajdują swój wyraz i dopełnienie. Tu odzywa się żal i smutek 40-dniowego postu, wraz z bezgraniczną boleścią Wielkiego Tygodnia i z weselem Pańskiego Zmartwychwstania; z ołtarza dolatuje uszu naszych to raz głos boleści i cierpienia, to znowu okrzyk radości i wesela, u stóp Jego widzimy kapłana w jasnej szacie nadziei i miłości, jakoteż w barwie żałoby i smutku.

Wspomneliśmy, że drugim znakiem katolickiego kultu jest *modlitwa*.

Jest więc jaki stosunek między nią, a Przenajświętszą ofiarą? O tak! i bardzo bliski! Msza św. jest ofiarą, a żadna ofiara nie obejdzie się bez modlitwy. Chrystus, kapłan nasz najwyższy, składa we mszy św. ofiarę z siebie samego Ojcu niebieskiemu, a przytem modli się i błaga za nami; a co za wartość jest tej modlitwy, tego my ani pojąć, ani wypowiedzieć nie jesteśmy w stanie! Modli się najwyższy arcykapłan, jedyny pośrednik między niebem a ziemią, modli się król, pan i Zbawca nasz, król ludzkiego rodu za swoich poddanych, rokoszujących przeciw Bogu, obrażających najświętszy jego Majestat, modli się naprawca ludzkości, wtóry Adam za wszystkie swe syny, rozpierzchnione po świecie, powaśnione, niemiłujące się wzajemnie. Z małej Hostyi „podnosi oczy w niebo“ i jak niegdyś przed męką<sup>1)</sup> powtarza tę niezrównaną modlitwę: „Ojcie przysła godzina: wsław Syna Swego, aby Cię Syn Twój wsławił. Jam wławił Ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił i do dziś ją wykonuję; na głos kapłana choćby najgorszego, najnikczemniejszego opuszczam Ciebie, zstępuję na ziemię, byleby ją zbawić i z Tobą pojednać. A teraz wsław mię Ty Ojcie, sam u siebie chwałą, którąm miał u Ciebie pierwej, niżli świat był. Oznajmiłem Imię Twe ludziom, któreś mi dał ze świata; twoić byli i dałeś mi je, a mowę Twoję zachowali. Albowiem słowa, któreś mi dał, dałem im, a nawet cały się im oddaję, schodzę do takiej nędzy, w jakiej nie byłem w on dzień, gdy wyniszczony ze wszystkiego wołałem: Boże, czemuś mię opuścił... a oni poznali prawdziwie, żeś od Ciebie wyszedł i uwierzyli, żeś Ty mię posłał i dlatego spojrzij na nich Ojcie — oto otaczają ołtarz mój, bo wierzą, że pod temi skromnemi postaciami ja cały jestem! Ojcie święty, zachowaj je w Imię Twoje

<sup>1)</sup> Por. E. Jan r. 17.

aby byli jedno jako i my. Wszak to był cel mojego przyjścia, dlatego zataiłem się pod okruszyną chleba, aby jak on z wielu ziarn pszenicznych się składa, podobnie i ci, któreś mi dał byli jedno jako i my. Przeto poświęć je w prawdzie, bo ja za nie poświęcam samego siebie, nie raz, nie dwa, lecz ilekroć od XIX wieków zstępuję na ołtarze kościołów wszechświata, aby i oni byji poświęceni w prawdzie. A nietylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojczy we mnie, a ja w Tobie, bo wszyscy z jednego chleba pożywają (1. Cor. 10. 17), aby poznał świat, żeś Ty mnie posłał i umiłowałeś je, jakoś i mnie umiłował.“

Taką była i dziś jest kapłańska modlitwa Jezusa. Modlitwa to szersza niż ziemia i niż wszystkie światy, wyższa nad wszystkie czasy, większa od tego nieba, do którego Jezus modląc się podnosił oczy swoje; jest to modlitwa nieskończona, wieczna jak Bóg, jak miłość, z której wypłynęła, jak prośby, które wyraża, jak mocy Boskie, których wzywa, aby się prośby jej spełniły

Najwspanialszy to hymn, jaki kiedykolwiek wznosił się z tej ziemi, najwznioślejsze dziękczynienie, najserdeczniejsze błaganie! Łączmy więc i my do niej nasze prośby, nasze modlitwy!

Ach! nam tak ciężko wnieść się wyżej, grzeszne ciało nieustannie ciągnie ku dołowi, a ciężar jego tak wielki, kajdany tak nieznośne, że aż się straszno robi na sercu, połączmy się przeto z Jezusem „jako latorośle z winną macicą“, a połączenie to nada wartości nieskończonej naszym modłom, dziękczynieniom i prośbom. Inaczej źle z nami! modlitwy nasze mdłe będą w oczach Bożych i nie wzniosą się ponad proch tej ziemi!..

Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, to dopiero jedna część tego tajemniczego stosunku modlitwy do mszy św. Chrystus się w niej modli za nami, lecz Przenajświętsza Ofiara i nas do modlitwy pobudza. Ona jest źródłem świętych myśli, postanowień i aktów miłości, pociechą napełniających chrześcijańskie dusze, otuchą znękane serca. Z ołtarza biją promienie prawdy i łaski, a któż, zbliżając się ku nim, nie odczuje, jak dusza jego zapali się ogniem pobożności i miłości nadziemskiej?!..

Ołtarz, na którym Bóg-człowiek ofiaruje się Przedwiecznemu Ojcu, to stos płonący wiarą, nadzieją i miłością -- zawsze się pali, a nigdy nie gaśnie! Wszystkie tajemnice we mszy św. ukryte chwytają, że się tak wyrazimy, za serce i do modlitwy wołają ducha!

Zaiste! wyznać tu trzeba, że Bóg umieścił nas w raju rozkoszy, gdzie rośnie manna wiecznego życia, a strumień zbawienia szemrze w cieniu eucharystycznych postaci, Bóg Zbawiciel najśłodszy czeka na nasze hołdy i daniny i z eucharystycznych przybytków wzywa wszystkich pracujących i obciążonych, by przyszedli do niego. „Proście — woła — a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono, bo wszystko, o cokolwiek prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam“. O imię eucharystyczne, o imię najśłodsze, któżby się jeszcze wahał prosić, błagać przez Ciebie — w Tobie obejmujemy cały kościół, wszystkich, co braćmi nam i siostrami, sięgamy aż w krainy pośmiertne, widzimy nędzy tyle, potrzeb tak wiele i serce zatapia się w modlitwie!... Z serca rwie się ona do ust, obejmuje całą naszą istotę! Spójrzmy tylko na kapłana przy ołtarzu, najdoskonalszym on typem modlitwy. Oto raz zgina się w pokorze żegna się i kłęka, to znowu wyciąga ręce jak Mojżesz nad ludem lub też miłośnie składa je na piersi. A i szaty kościelne nie są to jakieś przedawnione stroje, jakieś czeze tylko zwyczajowe przepisy, ale są one głębokim wyrazem siły i młodzieńczej mocy i niezrównanej piękności świętej Chrystusa oblubienicy! To samo stwierdzają i te cudne pienia, co jakby echo z nadziemskiego świata obijają się o nasze uszy, a wszystko i wszystko obraca się i krąży koło jednego ogniska Przenajświętszej Ofiary.

Innym rysem wybitnym naszej św. religii są *Sakramenta święte*. Grzech sprawił w sercu człowieka spustoszenie nie do opisania i zostawiony człowiek samemu sobie zginąłby niechybnie, Bóg jednak litościwy przyszedł mu z pomocą z łaską swoją świętą, którą ukrył w Sakramentach. Sakramenta więc to jakby gwiazdy na ciemnym niebie człowieczeństwa, źródła wytryskujące na pustyni życia, cudowne dzieła miłosierdzia i litości Chrystusowej! Skuteczność ich wypłynęła z krzyża Zbawiciela, a do dziś płynie z Ofiary mszy św., która jest, jak to już nieraz powiedzieliśmy, dalszym ciągiem krwawej męki Jezusa. Wyobrażeniem tego było już przebicie Najśłodszego Serca Boga-Człowieka, z którego, jak powiada Ewangelia, wypłynęła krew i woda.

Woda przedstawiała właśnie chrzest, który oczyszcza i umywa duszę z grzechów i jest bramą do domu Bożego Kościoła, krew zaś była figurą Sakramentu Ołtarza, co karmi dusze na padole nędzy i płaczu i do niebieskiej prowadzi ojezyny. W tych dwu Sakramentach mieszczą się niejako i inne, chrzest bowiem jest ich początkiem — Eucharystya dokonaniem.



Krew przeto i woda z sercu Jezusowego płynąca jest symbolem i oznaką, że całą swą siłę Sakramenta nie skąd inąd czerpią, tylko z ofiary krzyżowej i z tej drugiej ofiary bezkrwawej mszy świętej. Ona właśnie jest słońcem niezmiernych łask Bożych którego czyste i jasne promienie przebijają się w 7 Sakramentach tworząc złotą tęczę pokoju między bogactwami nieba a nędzą tej ziemi!

To samo cośmy powiedzieli o Sakramentach św., zastosować można i do *Sakramentaliów*, są one także środkami do zbawienia, nie takiego wprawdzie znaczenia co tamte, lecz zawsze są wielką pomocą i posiłkiem na drodze doskonałości. Kościół ustanowił je z natchnienia Bożego, jest on bowiem, jak nadmieniliśmy zakładem Bożym na rany i cierpienia schorzałej ludzkości zadaniem więc Jego jest nietylko ludzi, ale wszystkie stworzenia całą naturę, co ma być człowiekowi środkiem do zbawienia, podnieść i uzdrowić, gdyż, jak powiada apostoł „oczekiwanie stworzenia oczekiwania objawienia Synów Bożych, bo próżności poddane jest ono, nie dobrowolnie, ale dlatego, który je poddał pod nadzieję. Bo i samo stworzenie będzie *wyswobodzone z niewolstwa skażenia* na wolność chwwały synów Bożych, wiemy bowiem, iż wszelkie stworzenie wzdycha i jak rodząca boleje aż dotąd“.

Na Golgocie cała natura i wszystkie twory Boże zdrzały z boleści, skropione krwią Stwórcy, a dziś krew ta Przenajświętsza tryska z Pańskich ołtarzy i w sakramentaliach wyswobadza całą naturę z „niewolstwa skażenia“, jak pięknie o tem śpiewa kościół: „Terra, pontus, astra, mundus, quo lavantur flumine“.

Wyrazem też tego wzajemnego stosunku Sakramentów i Sakramentaliów do mszy św. jest także prawie cała liturgia, wszystkie ceremonie kościelne. W połączeniu z Przenajświętszą ofiarą administruje kapłan sakramenta i udziela sakramentaliów. I tak we mszy św. sprowadza Boga na ziemię i wiernym rozdaje Go w komunii, w zjednoczeniu z nią błogosławi wodę do chrztu, popiół, palmy i świece. Najważniejsze chwile życia uświęca msza św., ona wiąże i uszlachetnia miłość dwu kochających się serc w sakramencie małżeństwa, odprawia się przy koronacyach królów, konsekracjach biskupów, przy składaniu zakonnych ślubów i błogosławieństwach kościołów i ołtarzy. A cóż powiedzieć o sakramencie kapłaństwa? W eucharystycznej ofierze i dla niej jedynie kapłan otrzymuje na duszy niezatarte znamię, ona nadaje mu nieopisaną wzniosłość kapłańskiego charakteru. Również wszystkie stopnie sług ołtarza od najniższego aż do najwyższego, ustanowione są dla tej ofiary.

Niższe święcenia uzdolniają dzieci kościoła przynajmniej do dalszej służby ołtarza, subdyakoniat zbliża już do Pańskiego stołu, dyakoniat pozwala się dotykać „Świętego Świętych“, kapłan może składać eucharystyczną ofiarę Panu w imieniu całego ludu, a episkopat wreszcie ma moc przygotować Bogu wiernych i prawych ministrów

Tak więc msza św. jest duszą całego katolickiego kultu i to nam tłumaczy ten tajemniczy urok, jaki ona wszędzie roztaacza i dlaczego wszystkie narody koło swoich zgromadza ołtarzy. Wszędzie zachowuje swoją siłę, czy to w przepysznych tumach, zdobnych w marmury i złoto, czy też w ubogich wiejskich kościółkach, przystrojonych w zioła i kwiaty — ona zawsze ta samą, pociąga ku sobie miłością, krzepi balsamem pociechy. I siła Jej niezmienna trwa ciągle, dowodząc najwymowniej, że nie zewnętrznych pozorów, nie jakiejś czezej affektacyi, ale prawdy trzyma się święty katolicki kościół. Bo wspomnijmy tylko na te czasy, kiedy to cierpiał prześladowania, co mu wtedy dodawało pociechy „Każde miejsce — powiada św. Dyonizy z Aleksandryi — gdzie tylko nas męczono, pustynie, więzienia i katakomby były nam świątynią, w której składaliśmy Przenajświętszą ofiarę“. Toteż dzieje męczeńskie przywodzą nam o tem przosłiezny przykład. W ciemnem więzieniu zamknięto mnóstwo chrześcijan. Z poddaniem się woli Bożej oczekiwali śmierci, jedno tylko wielkie, nieukojone dręczyło ich pragnienie, że od dłuższego czasu nie mogli słuchać mszy świętej. Lecz Bóg dobry zarządził temu. Był też w więzieniu święty biskup Łucyan, ten z Bozego natchnienia, w braku ołtarza, na własnych piersiach najświętszą sprawuje ofiarę i zaspakaja potrzeby swoich braci.

I tak jak niegdyś Bóg ukrył ten skarb najdroższy w katakumbach, podobnie i za dni naszych podczas strasznych prześladowań w Anglii, ukrywał Go w izdebkach i na poddaszach, nigdy przecież nie chciał pozbawiać wiernych tej najświętszej pociechy.

Ale czemże wobec tego, cośmy powiedzieli, jest dla kapłanów msza św. i czem oni względem niej być powinni?

Kapłaństwo dla Eucharystyi ustanowionem zostało, całe życie kapłańskie składa się z wielkich dla niej zobowiązań, poświęceń i ofiar. Dlatego jedynie wybrał nas Pan ze świata, znamię Chrystusowe wyrte w wnętrzu naszej duszy, duch i drogi świata dla nas zamknięte na zawsze, bo własnością sakramentu ołtarza jesteśmy, a jesteśmy nią na wieki.

I czy zastanowiliśmy się kiedy nad tem, czy rozważyliśmy czem jesteśmy, a czem być winniśmy?

Marya raz tylko sprowadziła słowo Przedwieczne na ziemię, my to codziennie czynimy! Ona nosiła Go w dzieciństwie na rękach, my dalej piastować Go mamy!... Lecz patrząc na Jej życie, na Jej świętość, możemy powiedzieć o sobie, że jak Ona odpowiadamy naszemu zadaniu?... Ach! zaiste szczęśliwym, stokroć szczęśliwym byłoby nasze kapłańskie męczeństwo, gdybyśmy tylko do kapłańskiej dążyli świętości, bo jeśli Pana Zastępów sprowadzamy z nieba na ziemię, więc winniśmy być wierną strażą, broniącą Go od zniewag, orszakiem, towarzyszącym Mu na każdym kroku.

Pamiętajmy przeto, że cześć i miłość Eucharystyi winna być zadaniem naszym, a duch kościoła najsłodszą pociechą naszą. Ogień, bo nawet piekła nie spali charakteru duszy kapłańskiej, a chyba blask nieba doda mu większej piękności.

O. P. B. Z. Kazn.

## Pierwsze Świecenia\*).

Są kwiaty, co rosną w ogrodach i parkach, pyszną swą barwą i piękną koroną zachwycają przechodnia; są inne kryją się wprawdzie wśród trawy po lasach i łąkach, niejednen nawet nie spojrzysz na nie a może podepnie — to owe skromne fiołki i niezabudki, ale które mimo to rozściskają jakiś dziwny urok i ciągną ku sobie. Ale prócz tych kwiatów na ziemi są inne tam w Niebie, święci pańscy, jedni znani światu całemu, czczeni w całym katolickim kościele, inni nawet nieznanym, w dalekiej gdzieś zrodzeni krainie.

Ziemia polska obfituje w te kwiaty niebieskie, Bóg dobry zasiał ich tu wiele, więcej jak gdzieindziej, i właśnie więzankę z kwiatów takich nieznanym, z Polskiej zebraną niwy, ofiarujemy czcicielom Przenajświętszego Sakramentu, ku Którego cześci i chwale kwiaty te rosły i kwitły.

Było to około r. 1262. Do furty klasztoru OO. Dominikanów Krakowskich zapukało trzech młodzieńców, prosząc o habit zakonny. Ojcowie przyjęli ich z chęcią do swojego grona, a młodzi nowicyusze postępowali z cnoty w cnotę i wkrótce stali się wzorem doskonałości zakonnej. Zbliżyła się wreszcie chwila, z niezmierną oczekiwaną tęsknotą i młodzi lewicy mieli otrzymać wyższe święcenia. Z wielką pobożnością gotowali się do tak ważnego

\*) Por. dzieło O. Abrahama Bzowskiego Zak. św. Dom. p. t.: „Propago D. Hyacinthi Thaum. Pol.“ Venetiis 1606 pag. 43.

działa, a przysposobieni rozmyślaniami i modlitwą przystąpili do ołtarza; najstarszy Władysław otrzymał święcenia kapłańskie, młodszy Waclaw dyakona, najmłodszy Wiesław został subdyakonem.

W kilka dni później, lud tłumnie napełnił Kościół św. Trójcy i trzej bracia sprawowali najświętszą ofiarę. Władysław odprawiał mszę św., Waclaw z Wiesławem asystowali mu do Niej. Na szlachetnych ich rysach przebijała się święta radość, a z oczu błyskał ogień Bożej miłości. Zgromadzeni patrzyli na nich w zdumieniu, bo zdawało się, że to aniołowie stoją przy Pańskim ołtarzu. Ofiara się skończyła, lud rozszedł się do domów, tylko nowoświęceni zostali w świątyni i korząc się przed Panem Zastępów dziękowali Mu za tę łaskę, jakiej im dziś udzielił. Długo oczekiwali ich współbracia, ale oni klęczeli na stopniach ołtarza, nieruchomi, z wzrokiem utkwionym w tabernaculum.... Zbliżono się wreszcie do nich, i o zgrozo! śmiertelna bladeść kryła ich lice, a zimne ciała były oznaką śmierci.

Zadrzeli zakonni bracia, struchleli przełożeni i myśl okropna przesunęła się przez ich głowy, że pewnie świętokradzko spełnili pierwszą ofiarę i Bóg ukarał ich śmiercią.

Cicho więc bez dzwonów, bez pieśni, w nieświęconej pogrzebano ich ziemi, żadne westchnienie nie wzniosło się za nimi ku Niebu, żadna łza nie zrosiła ich mogiły....

Ale jakże odmienne są sądy Boże od sądów ludzkich, tam gdzie człowiek potępia Bóg błogosławi, gdy stworzenie pogardza wtedy Pan uwielbia. Następnej nocy zmarli ukazali się przeorowi klasztoru, jasne, świetlane były ich ciała, a z ust wyszła bolesna skarga: „I za cóż potępiłeś nas ojeze, serca nasze przylgnęły do Boga utajonego w Sakramencie Ołtarza i miłość Jego spaliła nas, Ty zaś tak straszny sąd wydałeś, przenieść więc prosimy cię ciała nasze do kościoła, od którego niesłusznie nas odłączyłeś,“ Trzy razy powtarzało się to widzenie, przełożeni poznali w tem wolę Bożą i z wielką uroczystością pochowali ciała świętych braci w Kościele, a cuda jakie się działy na Ich grobie były dowodem, jak drogą jest przed obliczem Pana śmierć Świętych Jego. Często grób ich oblewała niezwykła światłość i woń lilij wydobywała się z pod kamienia, gdzie spoczywały ich szczątki. Liczne tłumy ludu spieszyły tutaj i doznawały łask wielkich; na grobie też ich zaszedł ciekawy wypadek, o którym wspomina Bzowski. Kiedy Bona, królowa Polska, w gronie dam dworskich odwiedzała grób

błogosławionych, jedna z pańien wstąpiła bez uszanowania na kamień grobowy i oto nagle wobec zgromadzonego ludu spadła z niej suknia, upominając zuchwałą, że domowi Bożemu i Świętym należy się cześć i poszanowanie. — Z biegiem czasu kiedy klęski i nieszczęścia spadały na naród, wśród wojennej wrzawy i ciągłych pustoszeń starego grodu, ostygło nabożeństwo do trzech braci, w końcu nawet zapomniano o miejscu gdzie spoczywały ich koście. Wielu wprawdzie przełożonych klasztoru Krakowskiego, czyniło w tym celu poszukiwania, ale daremnie. Dopiero w zeszłym roku przy restauracyi krużganków klasztornych znaleziono trumienkę z kośćmi, a zawarte w niej dokumenta były dowodem prawdziwości upragnionych relikwii.

Może właśnie na te czasy tak smutne dla narodu polskiego Bóg zsyła dlań nowy ratunek w opiece tych Świętych Jego ziomków. Takie te skarby kryje w swem łonie biedna nasza Polska! sprawdza ona na sobie z dniem każdym, że jest „Matką świętych i zachęca nas do naśladowania tych, którzy są kość z kości; krew, z krwi naszej. Zwłaszcza ci trzej świątobliwi bracia dają szczególny przykład miłości Przenajświętszej Eucharystyi. Nam to bowiem przedewszystkiem, narodowi opuszczonemu, zgnębionemu potrzeba pomocy i wsparcia. Liczyliśmy nieraz na ludzi, ale zawiedliśmy się bardzo, zwróćmy się przeto do Boga, ukrytego dla naszej pociechy w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza a z pewnością On nas nie zawiedzi. Nie żąda On rzeczy nadzwyczajnych, nie pragnie, abyśmy na wzór tych błogosławionych umierali z miłości ku Niemu, chce tylko abyśmy do Niego często i godnie przystępowali i nawiedzali Go, bo jak Sam powiedział: „rozkoszą jest Mu być z synami człowieczymi“. Wszak to tak łatwo do Niego się zbliżyć, w każdym dniu, w każdej godzinie. Ach! gdybyśmy widzieli tych naszych braci z za kordonu, czego oni biedni nie czynią, żeby tylko przystąpić do Komunii św., wysłuchać mszy św., a my tak blisko mamy P. Jezusa, jednakże jakaś taka obojętność przygnębia nasze dusze, że aż smutno na to patrzeć.

Spieszmy więc oochotnie do Tego Pana, Który nas wzywa do Siebie wprowadzajmy Go często do sere naszych, a po Komunii św., gdy Mu przedstawiać będziemy potrzeby własne, pomódlmy się i za tych, co przyjsć do Niego pragną a przyjsć nie mogą, błagajmy Go, aby w świecie zapłonęła miłość gorąca ku Niemu, wzgardzonemu, opuszczonemu, „Który przyszedł puścić ogień na ziemię i niczego nie pragnie jedno, żeby był zapalony“.

# Nauka św. Tomasza z Akwinu o najśw. Eucharystyi.

## Część I. O Sakramencie Eucharystyi w ogóle.

(III. Pars. *Quaestio LXXIII*).

(Ciąg dalszy).

Teraz dopiero można trochę pojąć dlaczego św. Tomasz odwołuje się na podobieństwo między życiem duchownem i życiem cielesnem.

Na tej podstawie rozwija swoje rozumowanie.

Życie nasze cielesne potrzebuje narodzin, wzrostu wzmocnienia ciała i pożywienia. W kwestyi o Sakramentach w ogóle rozwija dalej to podobieństwo między życiem ciała i życiem łaski — ale dosyć mu na tych trzech pojęciach. Podobieństwo między narodzinami a chrztem św. jest jasnym i nie potrzebuje wielu objaśnień — oparte ono na słowach Pisma św., mianowicie na głównej myśli Pawła św. „regeneratio“ które znowu jest pojętem na podstawie słów Chrystusa Pana do Nikedema: *Nisiquis renatus fuerit denuo, non potest videre regnum DEJ.* [Joa. III. 3].

Pewną jednak trudność sprawia zrozumienie różnicy między Sakramentem bierzmowania i Eucharystyi. Lecz tej trudności zaradza sam św. Tomasz w odpowiedzi na zarzut pierwszy. Wzrost bowiem człowieka wedle ciała i pożywienia tak są ściśle spojone iż chcąc zatrzymać podobieństwo przyjęte między życiem ciała a życiem łaski należałoby zarzucić że bierzmowanie i Eucharystya, których celem jest wzrost życia Łaski nie są odrębnymi Sakramentami, bo odrębnych Sakramentów jest cel odrębny. Na to odpowiada św. Tomasz, że wzrost i doskonałość życia naszego jest dwojaki. Jeden, który pochodzi z siły samej natury, drugi który jest skutkiem pożywienia. I tak np. widzimy że z dwóch ludzi jeden przy temsamem pożywieniu do wiele większej sły ciała dochodzi, niż drugi bo ciało jego samo w sobie jest o wiele zdrowsze niż innego. Zastosowawszy to do życia Łaski, musimy odpowiedzieć że pierwszemu odpowiada Sakrament bierzmowania. On nam to daje tę cechę mężów wiary — odróżniających nas od słabiuchnych jeszcze dzieciąt. „*Cum factus sum vir, evacuavi quae erant parvuli*“ (I. Cor. XIV. 14. cf. III. P. Q. LXXII. A. I). Pożywienie zaś nasze w życiu łaski i skutek czysto jemu odpowiadający to Sakrament Eucharystyi. Trudność tę głęboko i gruntownie roztrząsają *Salmanticenses*, (in 3 P. Disp. XXIII. n. 12) Tę samą odpowiedź daje św. Tomasz (III P. Q. LX. a. 1). gdzie tę

samą analogię rozbierając mówi: „Per se perficitur vita corporalis tripliciter. Primo per generationem... et loco huius est Baptismus. Secundo per augmentum, quo aliquis perducitur ad perfectam quantitatem et virtutem. Et loco huius in spirituali vita est confirmatio: in qua datur Spiritus S. ad robur... Tertio per nutritionem, qua conservatur in homine vita et virtus. Et loco huius in spirituali vita est Eucharistia“.

Radzi jednak bardzo słusznie Suarez (com. in hunc art.) aby podobne podobieństwa nie bardzo aż do ostatnich konsekwencyi chcieć przeprowadzać. Co zgadza się zupełnie z zasadami zdrowej logiki, albowiem podobieństwo między dwoma rzeczami istnieć może tylko na pewnych punktach, i tylko w tym zakresie ma swoje znaczenie. Gdyby bowiem było podobieństwo we wszystkich własnościach dwóch rzeczy i ich naturze — ustałoby między nimi istnieć pojęcie podobieństwa — lecz byłaby tożsamość.

Tyle co do objaśnienia słów św. Tomasza, do których dodać jeszcze to należy, że słówko „oportuit“ w artykule należy zrozumieć nie o konieczności metafizycznej lub fizycznej — lecz tylko o konweniencji — cały bowiem dowód do tego tylko dąży.

Lecz skoro chcemy choć wkrótce przedstawić całą pełnię myśli tego artykułu — uznać musimy że słabe nasze siły.

Już całe to pojęcie, tak piękne i tak katolickie, porównanie stanu Łaski do życia, głębokiego wymaga zrozumienia rzeczy. Czytelnik obeznany z teologią kościoła łatwo mię zrozumie; niech więc wybaczy, że choć niedokładnie — choć krótko poruszę tę myśl, która jest tak zasadną w nauce wielkich scholastyków, Alberta, Tomasza, Bonawentury.

Są bowiem u tych wielkich mistrzów pewne myśli — pewne zasady, które są wszystkim wspólne — niedziw bo pochodzą z nauki Kościoła — z objawienia Bożego. Pismo św. samo życie łaski nazywa poprostu „życie“ a to per excellentiam. Choć bowiem naturalnie uznać musi zdrowa filozofia życie rozumne za najwyższy stopień życia — to z drugiej strony objawienie uczy nas, że jest i inno życie — życie Łaski.

## 2. *Teologiczna podstawa dowodu — Eucharystya: „Sakrament życia“.*

„W tej hostyi jest Bóg żywy“.

Staropolska pieśń: „U drzwi Twoich“.

Co to jest życie? Stara scholastyka za Arystotelesem odpowiada: Vivens denominatur id quod, se movet ab intrinseco. Dwa są stopnie życia doskonalszego, jeden rozumnym stworzeniom właściwy — których żywot jednak jest zawisłym od materyi —

to życie człowieka; drugi żywot uwolniony zupełnie od niedoskonałości materyi — żywot duchów gdzie rozum nie potrzebuje przebiegać po przedstawieniach fantazyi — aby uchwycić prawdę, w nim zawartą — ale jednym rzutem poznaje odrazu całą prawdę — i wszystko co ona zawiera. [A. I. Q. LIV i LXXXV].

Lecz czy jest jeszcze wyższy stopień życia?

Rozum nas uczy że możemy dójść do poznania istnienia Istoty Najwyższej — i wiara to potwierdza. [I. P. Q. II. A. 3 i Vatic. P. I. de Rev. c. 1]. Rozum dalej wskazuje nam że skutek musi być w swojej przyczynie — a więc wszelka doskonałość stworzenia musi być i u stwórcy. Jeżeli więc stworzenia żyją — i życie jest ich doskonałością — to musi być i w ich stwórcy życie, ale nie tak jak w stworzeniu. W stworzeniach bowiem ma ono pewną niedoskonałość pochodzącą u człowieka z ciała do którego jest przywiązaniem — u Anioła z różnicy bytu i natury Byt Anioła i człowieka i wszelkiego stworzenia jest tylko bytem udzielonym. Sam Bóg tylko jest swoim bytem [suum esse, C. Gentiles. C. I. c. 22]. On sam może powiedzieć o sobie: Ego sum qui sum. [Exod. III. 14. Słowa te mają bardzo dobitne znaczenie w greckim tekście, jam jest zawsze będącym]. Ens praedicatur analogice de Deo et creaturis.

Tak samo i życie Jego! U niego pełnia życia. On jest swoim życiem — a nasz żywot to tylko odbłask nieskończonej doskonałości Jego, On jest swoim Rozumem, a ponieważ Rozum u niego jest objawem najwyższego życia — On jest i swoim życiem. Deus est suum vivere. Deus vivens! [Ps. LXXVIII. 8; II. Mat. XV. 4. Math. XVI. 16; I. Thim. IV. 10 etc. cf. I. P. Q. XVIII].

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

Wkrótce opuści prasę II. tom  
**kazań ks. Kuźniarskiego.**

Cena jednego egzemplarza 1 zł. 50 ct.

*Do nabycia w Administracyi Eucharystyi.*